

#Sag Harbor 6 marca 54.

Kochany Mietku,

Pojutrze wyjeżdżam do N. Jorku, a stamtąd do Chicago, więc na pożegnanie posyłam Ci uściski i ten list w odpowiedzi na Twój ostatni. W tym roku mija 35 lat od wyjścia Wiosny i wina, poszedłem na tę kabałę, bo inaczej nie mogę wyrobić potrzebnych na życie pieniędzy. Nazywa się to trzydzistopięciolecie działalności literackiej, protektorat objął Sosnkowski, który obiecał przyjechać i przemówić, ale oczywiście nie zdoła tego wykonać, chce mówić Robert Montgomery, wielki przyjaciel Polaków, i kilka przekładów odczytać Hurd Hatfield. Aktor ostatecznie nie wystąpił na jubileuszu Wierzyńskiego. (może go pamiętasz z Portretu Doriana Graya w roli głównej) i polscy aktorzy i pisarze. To ma być w N. Jorku. Co jeszcze, nie wiem, bo nie jestem dokładnie poinformowany, robią to ludzie poza mną. W Chicago przygotowali jakiś wielki bajc Bujda, błaga. Według "Słownika języka polskiego" W. Doroszewskiego potoczne określenie „bajcować” oznacza 'bujac, blagować, dużo mówić, byle co', dokładnie się nie orientuję, robi to p. Białasiewicz, którego nie znam i Związek Polek. Ja mam odczytać w N.J. gadulstwo 60 lat w 30 minutach, w Chicago woleli Jak pisałem Chopina. Teraz wiesz wszystko.

Wraga mi pisze o Gard[erobie duchów], którą mi wysłała: „Kosztuje to Pana 1.600 franków. Najlepiej będzie, jeżeli Pan napisze Grydzewskiemu, że winien jest Pan mi taką sumę, a on przepisze z Pańskiego rachunku na mój rachunek. Przeliczenie na dolary i przysyłanie dolarów jest bardziej skomplikowane, natomiast z funtami jest znacznie prościej, po prostu jest to fl. 12 szyl[ingów]”. Czy się na to zgadzasz?

Numeru „Wiad[omości]” z Twoim wyśmienitym artykułikiem jeszcze nie dostałem. I ja nie myślę, by H[edley] działał z pobudek politycznych, choć jeśli bywa w ambasadzie i urządza koncerty, trudno przypuścić, aby się tam nie wyżywał i nie dostawał ostrogi. Mnie on już nie drażni, bo przecież dawno pokazał do czego jest zdolny, ale nie przestaje mi być niezmiernie przykro, że z powodu mnie zaatakowany został Związek i życzliwi mi ludzie jak Stroński i Terlecki - i że „Dziennik” otworzył tę niewiarygodną dyskusję*) z niezrozumiałych dla mnie przyczyn. Przecież musieli wiedzieć, że poza trzema czy czterema nieprzychylnymi recenzjami, z których tylko jedna nie jest pióra Hed[leya], było bardzo wiele głosów przychylnych. Znam się na dziennikarstwie, jak i Ty, i zgodzisz się, że to jest świństwo. Wiadomość, że H[edley] musiałby się uczyć nie po polsku, ale po angielsku - pyszna. Może tak było. Skąd go zna Żółtowski?

Łobodowski pisał do mnie znowu. Słyszałem, że zebrano 500 funtów, to w przeliczeniu na pesety pokażna suma, powinna wystarczyć na podleczenie.

Z Leszkiem mieliśmy wielką zabawę, przewidując, jak się zdziwisz, gdy dostaniesz jego dziennik. Czy zaskoczyło Cię to bardziej, niż moja koza w redakcji? Kiedy wyjdzie jego zbiór? Dlaczego dotychczas go nie ma?

Co mam zrobić z Carol? Dlaczego nie przysyłasz Pameli, Mildret, Dorothy, Jane, Sally i Mary Joan?

Może Ci się przyda przy jakiejś okazji moja fotografia. Przesłane przez poetę zdjęcie przedstawiające Leopolda Staffa witającego Kazimierza Wierzyńskiego jako nowego członka Polskiej Akademii Literatury w 1938 r. opublikowane zostało w pośmiertnym numerze tygodnika poświęconym autorowi "Czarnego poloneza", zob. „Wiadomości” 1969, nr 26-27 (1213-1214) z 29 czerwca - 6 lipca. ze Staffem z przyjęcia do Akademii. Znalazłem ją w numerze „Kina”, zrobiłem odbitkę, jest podniszczona i porysowana, ale przy robieniu kliszy może to wyretuszować. Przyślę Ci.

Bądź zdrow i trzymaj się. Ściskam Cię serdecznie i jeszcze raz dziękuję za obronę przed bandytami.

Kazimierz

*) Zabierają w niej głos ludzie, którzy nie czytali książki - co jest oczywiste z ich wypowiedzi. Jakże tak można? Uważam to za skandal dziennikarski!